

Teatr. Raz pokrzywą, raz miodem

Zbędny cios

Teatrowi Wybrzeże potrzebny jest krawiec z wielkimi nożycami, aby przykrócił tekst sztuki „Bash” (Cios) Neila LaBute’a. Może też bez żalu (z mojej strony) wyciąć ją z repertuaru.

Dramatyczne opowieści są kiepskie, a wydumane historie nużą. Przez dwie i pół godziny słuchamy spowiedzi morderców. Zestresowanego mężczyzny, który zamordował własne dziecko, aby nie zwolniono go z pracy. Porzucanej przez kochanka dziewczyny, czekającej latami na zemstę, by wreszcie zabić. Chłopaka, który z kumplami eliminuje ze świata przechodnia o innej orientacji seksualnej. Sztukę oglądamy w Sali Prób. Scenografia Pawła Jarzębskiego jest skromna. W każdym akcie tylko aktorzy i ich problemy.

„Bash” - to debiut dramatyczny Neila LaBute’a, amerykańskiego scenarzysty i reżysera. Rozgłos przyniosły mu filmy „Zmowa mężczyzn” i „Kochankowie z sąsiedztwa”. W sztuce po-



Dramaturgicznie „Cios” kuleje, bronią się tylko aktorzy. Na zdjęciu: Małgorzata Brajner.

Fot. materiały promocyjne

dziwiamy więc ograne filmowe efekty, takie jak wrzucanie magnetofonu do wanny (kryminalny kicz). Jest historia romansu, ciąży, porzucenia - jak z kiepskiego melodramatu. Na scenie króluje pseudopsychologiczny bełkot, a bohaterowie próbują zaszkodać nas okrucieństwem, które zamiast przerażać staje się nudne, nie dotyka.

Rudolf Zioło, myślący i wrażliwy reżyser, świetnie poprowadził aktorów. Ci grają jak marzenie. Mirosław Baka zbudował interesującą postać, konsekwentną i przekonującą. Utalentowana, piękna i seksowna Anna Kociarz jak zwykle podbija serca panów, a Małgorzata Brajner wzrusza starsze panie. Tylko co z tego! Co nam daje to przedstawie-

nie? Nic, prócz nudy, pretensjonalności i pozorów głębi. Zastanawiam się w jaką stronę zmierza teatr Wybrzeże? O czym chce z widzami rozmawiać? Coraz częściej pokazuje wynaturzenia i zło, przekonuje, że taki jest świat! Być może. Tylko błagam! Niech będzie to teatr profesjonalny i nie nudny.

Grażyna Antoniewicz